

# Kuryer Poznański.

Nr. 233.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 10 października 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencye Kuryera: w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fn., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 9 października.

Wynik wyborów w monarchii pruskiej i mo-  
wa od tronu, którą cesarz Franciszek Józef  
otworzył na dniu wczorajszym Radę państwa, są  
to dwie najważniejsze kwestye, zajmujące obecnie  
przeważnie uwagę politycznego świata. Znany  
dziś rezultat wyborów do sejmiku pruskiego, jak  
z jednej strony świadczy o zwycięstwie zabiegów  
i starań głównego kierownika polityki pruskiej,  
tak z drugiej strony zdaje się zapowiadać nowe  
drogi, na które wszedł książę kanclerz niemiecki  
poraz pierwszy, kiedy zerwał z usłużnym so-  
bierstwie i nowe począł układać sojusze.  
Wszelkie wszelkie kombinacje i domysły o przy-  
szłej polityce kanclerskiej i przyszłej postawie  
stronictw byłyby przedczesnymi, gdyż nikt  
dziś powiedzieć nie może jaki plan kampanii  
ulożył książę Bismarck i do jakich celów użyć  
zamysła nową reprezentancyi sejmowej. Wo-  
limy zatem podać tu krótki obraz strat i zys-  
ków, jakie poszczególne stronnictwa odniosły  
przy dokonanych wyborach. Straty wszystkich  
odcieni partii liberalnej okazują się dziś daleko  
większe, aniżeli początkowo sądzono. Na pierwszej  
sesyi (1877 r.) ostatniego periodu prawodawczego  
liczyło stronnictwo narodowo-liberalne 175 człon-  
ków, postępowe 68, razem 243 członków; do  
tych dodać jeszcze należy 9 posłów, którzy do  
żadnej nie liczyli się partii, ale zwykle głoso-  
wali razem z liberałami. Z stronnictwa pra-  
wicy mieli na tejże sesyi wolnokonserwatywni  
33 posłów, nowokonserwatywni 27, staro lub  
niemiecko-konserwatywni 9, z którymi sprzymie-  
rzało się 5 tak zw. dzikich, tak iż cała prawica li-  
czyła członków 74. Centrum liczyło 89, Po-  
lacy 15. — Dziś przedstawiać będzie skład  
sejmiku pruskiego zupełnie inny obraz. Nar-  
dowo-liberalni liczą dziś 97 członków, postępo-  
wcy 34, tak iż obydwie te frakcyje straciły 111  
krzesel poselskich. Statystyka ostatnich wybo-  
rów wykazuje nadto 16 posłów liberalnych,  
o których dziś powiedzieć nie można, do jakiego  
przystąpią stronnictwa. Cała zatem partya libe-  
ralna wraz z demokratycznym postem z Frank-  
furtu liczyć będzie 148 członków, pomiędzy któ-  
rymi jednakowoż znajdują się tacy posłowie, jak  
Gneist, Sybel, Baare, Hobrecht, Ohlen itd., któ-  
rych właściwie do obozu liberalnego dołączyć  
nie można. Frakcye konserwatywne tuszą, że  
posiada 167 krzesel poselskich a więc 93 wie-  
cej, aniżeli dotąd miały. Jak się ugrupują po-  
szczególne odcienia tejże frakcyi, oznaczyć dziś  
jeszcze nie można; wolnokonserwatywni liczą  
swych zwolenników około 28; starokonserwatywni  
prawdopodobnie mieć będą 20 posłów; reszta  
prawdopodobnie na nowo-konserwatywną frakcya.  
Germania oblicza siły swego stronnictwa na  
95 posłów. Anektowani do Prus Duńczycy wy-  
ślą do sejmiku pruskiego 2 swych posłów, Po-  
lacy 19.

Dnia wczorajszego o godz. 12 w południe  
otwartą została w sposób bardzo uroczysty  
pierwsza sesya wiedeńskiej Rady państwa. Wszy-  
stkie loże i miejsca zajęte były widzami, ciałem  
dyplomatyczne bardzo licznie się stawiło. Już  
przed 12 godz. zebrał się członkowie obydwóch  
Izb, jedni przybrani w mundury galowe, inni we  
fraki, inni jeszcze w stroje narodowy. Z ude-  
rzeniem godz. 12 przybył do wielkiej sali pa-  
lamentu cesarz Franciszek Józef, poprzedzony  
arszakiem arcyksiążąt, ministrów, przybocznych  
adutantów i dostojników dworu, i powitany  
został trzykrotnym grzmiącym „niech żyje!“  
Cesarz odczytał następnie donośnym głosem  
mowę od tronu, którą Izba raz po raz żywymi  
przerwywała objawami radości. Pod właściwą  
rubryką podajemy w całym brzmieniu mowę  
cesarską, która, jak donosi telegram, bardzo ko-  
rzystnie sprawiła wrażenie i napełniła wszystkie  
stronnictwa wielkimi i przyszłości nadziejami.  
Ogólne zadowolenie parlamentu zyskały ustępy  
mowy, dotyczące zamiaru rządu co do polepsze-  
nia ekonomicznego położenia kraju, powstała  
zaś prawdziwa burza okrzyków najwyższego entu-  
zjazmu, wznoszonych w niemieckim i słowiań-  
skich językach, gdy cesarz następujące wygłosił  
słowa: „Austria, wierna swjej misji history-  
cznej, stanowiąca nierozdzielny i jednolity zwią-  
zek, będzie schronieniem dla ludów i praw ich,  
i pewną przystanią prawa i prawdziwej wolności.“  
Kiedy cesarz opuszczał salę, zagrzmiął raz  
jeszcze po trzykroć okrzyk „niech żyje!“

Dziennik angielski Times, pragnący wi-  
docznie jak najrychlejszego ustąpienia ks. Gor-  
czakowa z urzędu spraw zagranicznych, nową  
znów dziś podaje kombinacyą o dymisji kan-  
clerza rosyjskiego. Do Timesa piszą z Pa-  
ryża, iż p. Kotzebue, poseł rosyjski, który już  
od trzech lat domagał się przeniesienia w stan  
spoczynku, został nagle powiadomiony, iż prośba  
jego została przyjęta. Miejsce jego ma objąć  
p. Hamburger, najbliższy doradca ks. Gerczako-  
wa i tak wtajemniczony w politykę kanclerza  
rosyjskiego, iż nigdy nie przypuszczano, ażeby  
dwaj ci mężowie mieli się z sobą rozłączyć.  
Korespondent na podstawie tej pogłoski wpro-  
wadza ten wniosek, iż książę Gorczakow posta-  
nowił ostatecznie ustąpić i swego najwiernie-  
szego zwolennika w ten sposób wynagrodza po-  
selsstwem w Bernie. Korespondent uważa wy-  
padek ten za pierwszy rezultat zjazdu w Ale-  
ksandrowie, gdzie, jak sądzi, postanowiono usunąć  
księcia Gorczakowa.

Włochy, lubo, jakieś to wczoraj pisali,  
zachowanie się względem ich ambasadora podczas  
zjazdu wiedeńskiego poczytały w pierwszej chwili  
za ułubienie, po głębszym namyśle uznały za  
właściwe nie dochodzić bliżej powodów pominię-  
cia hr. Robilanta. Włochy usiłują owszem po-  
godzić się z faktem sojuszu niemiecko-austriackiego,  
przyjmując pozornie za dobrą monetę wy-  
jaśnienia, dane im ze strony gabinetu wiedeń-  
skiego. Co rząd włoski w gruncie rzeczy myśli  
o zjeździe wiedeńskim, to inne pytania, ale pan  
Cairoli, gdyby temu wierzyć, co piszą o spotka-  
niu się jego z br. Haymerlem, nie dawał poznać  
po sobie żadnego niezadowolenia. Dwaj mężowie  
stanu rozeszli się, jakieś w tych dniach dono-  
sili, jak najlepsi przyjaciele. Prasa włoska tak  
samo zachowuje się nadzwyczaj ogólnie, co nie  
należy do jej zwyczajów, a co naprowadza na de-  
myśl, że sytuacya uważa za poważną i wymaga-  
jącą wielkiej ostrożności. Ogółem prasa włoska  
do podróży ks. Bismarcka do Wiednia przywie-  
żuje wysokie znaczenie. Półrządowy Diritto  
rozbiegając najprzód ewentualne, socyalne i eko-  
nomiczno-polityczne motywa zjazdu, zwraca uwagę  
na okoliczność, że Austro-Węgry i państwo  
niemieckie, odkąd przednie straż pierwszego mo-  
carstwa stanęły pod Nowym Bazarem i odkąd  
zmonopolizowanie handlu wschodniego na korzyść  
Austrii jest tylko kwestyą czasu, rozporządzają  
pod względem ekonomicznym terytorium, sięga-  
jąc od morza Północnego i Bałtyku aż do mo-  
rza Adryatyckiego i Egejskiego. Przechodząc  
następnie do strony politycznej przypuszczalnego  
sojuszu austriacko-pruskiego, określa organ pół-  
urządowy postawę Włoch względem  
niego, jak następuje: „Stanowisko nasze mię-  
dzynarodowe, dobre nasze stosunki do wszystkich  
mocarstw, pozwalają nam bardziej, aniżeli komu  
innemu, spoglądać na odwiedzinę ks. Bismarcka  
bez nadziei, ale i bez obawy, ponieważ wypadek  
ten, bez względu na jego doniosłość, nie ma dla  
Włoch znaczenia.“ Diritto wyraża dalej na-  
dzieję, iż celem sojuszu, do którego ks. Bismarck  
skłonił zwyciężoną Austryją pod Sadową, zasada  
się między innymi na okazaniu światu, że dwa  
mocarstwa nie chcą, aby im ktokolwiek prze-  
szkadzał w załatwieniu licznych kwestyi wewnę-  
trzych, których rozwiązaniem każde z nich jest  
zajęte. Wskazówka ta do Włoch się nie odnosi,  
ale odpowiada zupełnie ich interesom. Żadne  
państwo nie pragnie szczerzej pokoju, jak Włochy,  
łącznie się z każdym mocarstwem, dążąc do  
utrzymania pokoju. Gdyby atoli, czego zresztą  
przypuszczać niepodobna, celem sojuszu  
przez ks. Bismarcka ułożonego, był miała zmia-  
na karty Europy, skutkiem czego państwo ni-  
emieckie rozszerzyłoby się miało do morza Adrya-  
tyckiego, Austriya zaś otrzymać wynagrodzenie  
na Wschodzie, w takim razie nietylko Włochy,  
ale w wyższym jeszcze stopniu Austriya powinna  
się mieć na baczności. Włochy w każdym razie  
nie pozwolą na to, ażeby jej wypadki zaskoczyły  
nieprzygotowanymi. — Tak tedy Włochy, stara-  
jące się dawniej tak usilnie o przyjaźni pruską  
i obiecujące sobie tyle z przyjaźni tej korzyści,  
widzą się nagle w nadziejach swych zawiedzionymi  
i przynająć masę, że rozum polityczny  
potomków Machiawela nie wytrzymał próby z roz-  
zumem politycznym z nad Sprei.

## Echa krakowskie.

Z godów weselnych, urządzonych na oddanie  
hołdu pracy a na zadokumentowanie naszej czci  
dla języka, literatury i sztuki, na objaw tej nie-  
rozzerwanej łączności, co nas jednoczy mimo gra-  
niczne kordony i sprawia, że pod zmorą germa-  
nizmu i pod knutem barbarzyńskiej Moskwy jed-  
no serce bije, jedna myśl się wznosi i dorówny-  
wa uczuciem niemal wolnych Polaków pod ła-  
skawym berłem Habsburgów, — z godów tych i  
ze słów tamże wypowiedzianych, wartoby wiele  
przytoczyć, rozebrać i zapisać ku wiecznej pa-  
miątce na naukę czy przestrożę. Wartoby przy-  
pominąć słowa braci naszych z pod zaboru mo-  
skiewskiego, którzy w lakonicznych ale lapidar-  
nych słowach powiedzieli do rodaków z pod Wa-  
welu i z nad Warty: oto my przychodzimy do  
Was jako Niema z Porticji, — ale całe zjawienie się nasze jest  
wielce wymowne. Wartoby przytoczyć sło-  
wa wygnańców naszych, co gdzieś pod biegunem  
nie spodziewali się, że kiedyś zasiądą do wspól-  
nej, bratniej uczty całej Polski, a którzy sędzi-  
wemu Jubilatowi dziękowali za kwiaty ojczy-  
stę, rzucane hojną dłonią na śniegi Sybiru.  
Wartoby się zastanowić nad tym, jakie uczucia  
podyktowały w piątek d. 3 b. m. w wielkiej sali  
Sukienniczej głośny okrzyk z tysiąca, jak powiada-  
ją, piersi na cześć „Włochów“ wzniesiony... Bo  
na te gody każdy przynosił, co miał najle-  
pszego: jedni śli z brylantowemi uczuciami iście  
polskiej myśli, z wiarą, nadzieją i miłością,  
strząsając pył, co osiadł na ich szatach w dłu-  
gich podróży. Drugi, podniesieni widokiem tyłu  
zagnych rodaków, dostrajali duchy do ich wy-  
stępu. Ale przyszedł też i Spasowicz z panslawi-  
zmem z bagnisk petersburskich i Ochorowicz z  
materyalizmem, zaczerpniętym z niemieckich mo-  
czarów, przyszedł wreszcie i wielbiciel jedności  
włoskiej i począł lud św. Wojciecha i św. Stani-  
sława zachęcać do podziwu tych fal politycznego  
zaboru i grabieży, co zalazły Polskę, wzniosły  
się dzisiaj pod tron Namiestnika Chrystusowego  
i grożą Jego majestatowi zalaniem samegoż wa-  
tykańskiego Araratu... Ale o tym wszystkim  
pisać i miejscy nie starczyło, — podajemy  
przeto tylko to i owo, dodając, że zdrożne usiło-  
wania jednostek po części doznały należytego od-  
parcia, a ideały narodowe powszechny wywoły-  
wały entuzjazm.

A najprzód dla Prus i pruskiego systemu  
przytaczamy tutaj ustęp z przesłanej mowy mar-  
szałka Wodzickiego, z toasty, wniesionej na  
cześć cesarza Franciszka Józefa:

Nie tak dawno jeszcze, że wszystkich części Pol-  
ski, tu — działo się najgorzej; Bóg zrzucił opatrnie,  
że przybył nam ratunek w chwili najcięższej po-  
trzeby.

Wspaniałomyślny Monarcha, który nam panuje,  
nie tylko że nadał i na szerokich podstawach rozwi-  
nął swobody konstytucyjne dla wszystkich ludów w  
skład monarchii austriackiej wchodzących, ale nas Po-  
laków pod berłem jego żyjących szczególniejszą oto-  
czył łaską i życzliwością. Nigdy nie zawiodła nas  
ufność w opiekę Monarchy, który otwarciem polskiej  
Akademii umiejętności na wieczną zasłużył sobie  
wdzięczność, gdziekolwiek sięga myśl polska i brzmi  
polska mowa. Bo utworzenie Akademii, to dowód  
troski monarszej o mowę polską; mowa  
ojczysta zaś dla każdego narodu jest podstawą bytu  
teraźniejszego i rękomią przyszłości. Język wła-  
sny w szkole i urzędzie, to wyzwolenie  
ducha ludzkiego z więzów, które go krep-  
pują, ubezwładniają i wszelki postęp  
w jakimkolwiek kierunku czynią niemo-  
żliwym. Nowym dowodem łaski i życzliwości mo-  
narszej dla naszego języka jest zaszczytne od-  
znaczenie, jakiego dostąpił szanowany nasz Jubilat.  
Wszak to polska praca, zasługa względem  
polskiej literatury i polskiego języka,  
które w ten sposób odznaczone zo-  
stały.

Głęboką też wdzięcznością przejęci jesteśmy;  
wdzięczność i ufność ku osobie Monarchy przyjęliśmy  
za podstawę naszego postępowania. Bo nie tylko  
samo uczucie ale i na rozważenie oparte przekonanie,  
ten sam nam kierunek wskazują. Monarchia austriacka  
silną jest i być nią tylko może uszanowaniem  
praw i potrzeb, mowy i odrębnych stosunków wszyst-  
kich ludów w skład jej wchodzących, tych ludów  
szczęściem i zadowoleniem. Ku spełnieniu też wznio-  
słego zadania tego zdąża bez przerwy, chociaż nie bez  
przeszkód i trudności, mądry i wspaniałomyślny Mo-

narcha, a dopomaga mu zaufanie i miłość narodów,  
pod berłem jego zjednoczonych.

Nie tylko więc ażeby zadosyć uczynić przyjętym  
zwyczajom, ale z serca i z przekonania w dniu dla  
nas uroczystym jego imienia i obchodu narodowego  
wnoszę ten toast na cześć N Pana, a jestem pewny,  
że spełnią go z równie gorącym uczuciem i ci tak-  
że z pomiędzy obecnych, którzy do Jego poddanych  
nie należą, bo kto jednemu z kochających się pomię-  
dzy sobą rodziny dobrodziejstwo wyświadczy — mi-  
łość, wdzięczność całej rodziny pozyskał.

Wnoszę toast: niech żyje cesarz Franciszek  
Józef I.

Mowa marszałka i toast przez niego wnie-  
siony, wywołały uniesienie nie do opisania, mu-  
zyka zagrała hymn austriacki, wszyscy powstali  
i wychyliłi zdrowie N Pana, a zdrowiu temu to-  
warzyszyli pełne nieklamane go zapamiętali okrzyki.  
Przy pojedynczych stołach wnoszono z wielką  
serdecznością zdrowie Monarchy, opiekuna  
mowy polskiej et nunc reges intelligite!...  
w Berlinie wrzucono prawdopodobnie do kosza pe-  
tetyce włóścian wielkopolskich, domagających się,  
aby im wolno było odzywać się w pewnych ra-  
zach po polsku...

Korespondent nasz pisał wczoraj o przyjęciu,  
jakiego doznała mowa Spasowicza. Oto odnośny  
jój ustęp:

Przez moje usta weteran literatury moskiewskiej,  
uczeń Puszkina, Iwan Turgeniew „podnosi toast za sła-  
wnego weterana polskiej literatury, za poetę z okresu  
Mickiewicza.“ „Śmiem twierdzić, pisze Turgeniew, że  
w mojej osobie ogromna większość inteligentnej Moskwy,  
podrażnia i uścisła rękę Kraszewskiego.“

Jakkolwiekby chiano zawrzeć obchód dzisiejszy  
w jasne karby narodowej odrębności, zamiar ten schodzi  
na nie, odrębność nie dotrzyma — stalowa obręcz pęka  
i wiskają się inne żywioły, do pieśni polskiej przyby-  
wają inne utry, wyraźne, acz cichsze nuty słowiańskie.  
Z bicie serca stuchałem rozlegające się wczoraj z Su-  
kiennic aż na rynek krakowski głoszone publicznie mowy  
w języku św. Wojciecha przez przybyszów z Pragi i Olo-  
muńca — fakt niesłychany może od czasów Jagielloń-  
skich. Ci stawili się sami — innym inne wypadło za-  
chować szanowsko; a choć nie zasiadli do stołu, chcą  
jednak, aby i ich także na tej uczcie wspomniano.  
A wspomnienie to będzie, jak mniemam, zgodne z naszą  
narodową poetyczną tradycyą. Wspomnijmy, że niegdys  
na ścieżce petersburskiej stali pod jednym płaszczem dwaj  
młodzieńcy przed Piotra kolosem.

Jeden z nich, Puszkini, jeszcze w roku 1834 wspo-  
minal z rozrzewaniem, jak wieszczęty Adam o czasach,  
gdy „narody waśni się pozbywszy, w jedną się rodzinę  
sprzęgł“, a i drugi rozwinął myśl swoją o obcowaniu na-  
rodów, zaznaczając sam sposób tego obcowania. „Dwie  
skały alpejskie z jednegoż granitu, chyła ku sobie pod-  
niebne wierzchołki, choć je na wieki rozdzielił prąd wody,  
ledwie szum słysząc swęj nieprzyjaźni.“ Niech się te  
szczyty wzajem ku sobie chyła, lecz niech pamiętają, że  
je na wieki rozdzielił nurt wody; niech pamiętają, że  
większa rodzina niż pojedyncza osoba; że lepiej być kil-  
kom, niżeli jednemu; niech pamiętają, co wyrzekł  
w Moskwie w 1867 roku pewien czeski patriota, że  
„piękniejszą i doskonalszą muzykę mamy od dzwonią-  
cych na wieży jednocześnie dziesięciu dzwonów, niż  
gdyby wszystkie zlane w dzwon wielki wprowadzić, ale  
tylko jeden.“

Niech im wolno będzie, nie podpadając zarzutowi  
zbytniego marzycielstwa, orzec proste życzenie, nie okre-  
ślając wcale, kiedy się ono ziszc... może za lat 10, może  
za pół wieku. Człowiek może tylko żyć i wytykać  
cele; ziszczenie ich zależy od okoliczności, nad którymi  
on nie zawsze panuje. Życzą, aby na przyszłość podobnej  
uczcie umysłowej u któregośkolwiek z większych słowiań-  
skich narodów do stołu zasiadli i przełamali się chlebem  
przedstawicieli wszystkich tych narodów.“

(Przypisek. List Turgeniewa datowany z Bou-  
gival pod Paryżem 15 (27) września. Telegram od Mo-  
skali z Petersburga na imię Turgeniewa, podpisany  
przez Ragozina, z powinszowaniem Jubilatowi, z dnia 3  
października).

Na te słowa, które ogólną wywołały niechęć,  
odpowiedział z wielką siłą rektor uniwersytetu  
lwowskiego profesor dr. Liske:

„Panowie! Jeszcze Polska nie zginęła! (hucze  
brawo) Póki mamy mężów, których czcili możemy i  
chwalili nie tylko przed sobą, ale przed całą Europą;  
póki mamy mężów, którzy nie tylko dla nas, ale dla  
całego społeczeństwa europejskiego się zasłużyli; pó-  
ki mamy mężów, którzy mają znaczenie dla całego  
świata; póki umiemy im oddawać cześć przynależną  
— póty panowie Polska nie zginęła! (Brawo huczne).“

Dziś nie czas potemu, żeby małe narody, małe  
państwa mogły odrębnie żyć i istnieć. Dziś tworzą  
się w Europie wielkie aglomeracye państwowe i naro-  
dowe, a małe społeczeństwa tylko w sojuszu z dru-  
gimi utrzymać się mogą.

My mamy prawo do istnienia. Prawo to zdo-  
byliśmy naszą kulturą. Ona jedna uprawnia nas do  
życia. Jednego z najpotężniejszych reprezentantów  
kultury europejskiej liczymy do swoich i mamy dziś  
między sobą. (Brawo.)

Gdy dzisiejsze stosunki rozumem a nie fantazyą  
osądzić zechcemy, to wobec mocarstw wielkich, potę-  
żnych, zbrojnych w miliony bagnatów i w tysiące ar-

mat, my sami, bezbronni i mali istnieć nie możemy. Smutne to i bolesne ale prawdziwe, sami w teraźniejszym położeniu istnieć nie możemy.

Kto mówi, że nie potrzebujemy uwzględniać stosunków europejskich; kto powiada że sami sobie wystarczymy: popełnia na narodzię — zbrodnią (Brawo). Jeżeli byśmy chcieli bez względu i wbrew mocarstwu, z którym nasze losy się związały, dojdź do tego, cośmy stracili — dojdziemy do niczego a stracimy i to, co jeszcze mamy.

Dzisiaj w akcji politycznej musimy się wiązać, ale wiązać z tymi Słowianami, którzy są naszymi szczerymi przyjaciółmi. Myśleć o sojuszu między wszystkimi Słowianami — to rzecz dla nas więcej jak szkodziła. (Brawo.) I ja Słowianin, i my wszyscy Słowianie, ale wznosić toastu na cześć wszystkich Słowian a zatem i tych, którzy nie znaleźli tu żadnego reprezentata — ja nie mogę. Pić taki toast, znaczyłoby stwierdzić, że wszystkie spory usunięte, że wszystkie rany zabliźnione. Takiego zdrowia ja pić nie mogę.

Ale za to umiem pić inne zdrowie — zdrowie tych, którzy tu do nas przybyli: zdrowie czeskich naszych braci, zdrowie morawskich sąsiadów, zdrowie tego śląskiego rolnika, który ze łzami w oczach oświadczył nam miłość swoją dla tego narodu, do którego należy.

Niech żyją Czesi! Niech żyją Morawianie! Niech żyją Ślązacy!

Grzmiące brawa zagłuszają ostatnie słowa mowy a spieszący zewsząd uczestnicy biesiady wyrażają mu w imieniu różnych stron Polski wdzięczność — za tak wymowny protest przeciw panslawistycznym teoryom.

Dźwięcznie w myśl słowiańskiej łączności uderzył prof. hr. Tarnowski na uczcie literackiej i taki wznosił toast na cześć Czechów:

Zaczęliśmy dzisiejsze zdrowia od słów: „jesteśmy tu w kółku rodzinnem“. Prawda. Ale i w rodzinach bywa różnie. Słyszałem raz zdanie, że pokrewieństwo jest przypadkiem, a staje się naprawdę związkiem dopiero, kiedy je szacunek i przyjaźń zatwierdzi. W życiu prywatnym nie jeden mógł zrobić spostrzeżenie, że człowiek, który jako obcy byłby mu zupełnie obojętnym, staje się bardzo niemiłym dla tego właśnie, że jest bliskim, jeżeli nie jest takim jak być powinien, jeżeli trzeba ganić albo się wstydić tam, gdzie z natury wypadałoby szanować i lubić. W życiu narodów jest podobnie, etnograficzna bliskość oddala je od siebie, nie zbliża, jeżeli duchowo są od siebie wzajemnie dalekiemi.

Szczęściem my mamy takich krewnych, których możemy szanować i kochać, z którymi w ciągu naszego długiego życia i sąsiedztwa mieliśmy nieraz chwile nieporozumienia ale zawsze wzajemny szacunek i wiele wspólnego, a z naszej strony i wiele wdzięczności. Bo jak w dawnych wiekach wzięliśmy od nich chrześcijaństwo a później nie jeden pierwiastek cywilizacji, tak dziś w niejednym możemy brać wzór i przykład. Przed półwiekiem prawie ich nie było, a dziś czego dowiedzieli i czemu są? Moglibyśmy im zazdrościć, gdyby braterskie uczucia dopuszczały zazdrości: zazdrość skrzętności pracy, bogactwa, społecznej harmonii i politycznej jedności, a nadewszystko tego, że swoją podstawę, swój lud wiejski zdobyli. Jaką pomocą była im w tem dziele literatura — to wiadomo, ona stała się dźwignią ich działania i bytu, a zatem w serdecznym dla nich uczuciu, którym jesteśmy przejęci na tej literackiej uroczystości, wychyliły za ich zdrowie i pomyślność kielich.

## Wybory.

Donosząc wczoraj o wyborach w okręgu międzychodzko-szamotołskim, wyraziliśmy zdziwienie w obec liczby 75 głosów polskich, które według Posener Ztg. paść miały na kandydatów polskich, — i prosiliśmy zara-

## Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuskiego.)

Część trzecia.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 232.)

Znalazszy się na ulicy, udałem się w ślad dwóch ładnych młodych wieśniaczek, które w tę samą zdążyły stronę, trzymając się za ręce. Zatrzymały się one najprzód przed handlem blawatnym, gdzie widok lalki ubranej w modną paryżką suknię, pobudził ich do szerszej wesołości. Śmiały się serdecznie z długiego ogona, roztańczającego się w wystawie, jakby się może z nich śmiano, gdyby się ukazywały w swym narodowym stroju na ulicach Paryża.

Doszedłszy do końca ulicy, przystanęły znów w obec sklepu cygar i tytoniu, gdzie sprzedawano także zabytki ciekawe lub starożytne. Unosiły się mianowicie nad tuwalnią haftowaną fantastycznym liściem, na przemian zielonem lub złotem, o gałązkach fioletowych i szkarłatnych kwiatkach z złotymi pręcikami. Olsniewający ten haft zdał się być narysowany czarodziejską różeczką wieszczki.

Co do mnie, chciałem okiem zmierzać stare księgi, cudownie oprawne w bursztyn nasadzony turkusami i perłami, kielichy i puszki kosztowne, zbeszczeszczone może dotknięciem ust-

zem o wyjaśnienie tej sprawy. Możemy dziś już donieść, iż cyfry podane w Posener Ztg. były zupełnie fałszywe, a liczba głosów polskich nie tylko się nie zmniejszyła, ale owszem powiększyła. — Dowodzi tego następująca korespondencya:

Z pod Sierakowa.

Wybory w Sierakowie wypadły dla nas niepomyślnie. Zadokumentowaliśmy, że jesteśmy Polakami i odrębność swoją śmiało wyraziliśmy. Wszystkich głoszących z obydwoh powiatów było 360. — Naszym kandydatem był ks. kanonik Korytkowski, który otrzymał 136 głosów, p. Kalkreuth, landrat z Międzychodu, otrzymał 183 głosy. Przy tem głosowaniu liberali wstrzymali się od udziału, a z nami w żaden sposób głosować nie chcieli. — Pan Kalkreuth zatem większość głosów przeszedł. — Przy następnym kandydacie postawiono z naszej strony powtórnie ks. kanonika Korytkowskiego, z przeciwniej strony p. Kiepert — liberali postawili p. Worszewskiego z Torunia. Przyszło zatem do ściślejszego wyboru pomiędzy ks. kanonikiem Korytkowskim a p. Kiepert z Marienfeldu. — Wtedy liberali połączyli się po długim wahaniu, opuszczając swoje chorągiewy i dali głosu na p. Kieperta z Marienfeldu, który 193 głosami przeszedł przeciw 137. — Nadmienić wypada, iż żaden głos z naszej strony nie był rozstrzelonym i jako jeden mąż w zwartym szeregu strzeżliśmy czystości imienia naszego.

Donoszą nam z Leszna, że kilku katolików Niemców, wybranych w myśl wzajemnego porozumienia się Polaków i katolików Niemców, nie oddało głosów swoich ani na kandydatów polskich ani na p. Wojczewskiego. — Kandydat kompromisowy p. Wojczewski otrzymał głosów 244, podczas kiedy przeciwnik jego Bitter otrzymał 265.

W Łąbiszynie zrobili Polacy kompromis z Żydami. Przy pierwszym głosowaniu miał p. Grabski głosów 216, Roy 199 a Kühn z Zalesia 8, razem 423, — a zatem absolutna większość 212 głosów. — Przy drugim wyborze miał p. Kühn z Zalesia głosów 283, Roy 190, Kühn z Szubina 2 — razem 475 — absolutna większość 238. Polskich głosów było około 210, — wybory stawali się wszyscy co do jednego. Pan Grabski zwyciężył p. Roy w ten sposób, że 4 czy 6 Żydów głosowało z Polakami, a reszta w liczbie 52 wstrzymała się od głosowania. Przy drugim wyborze Polacy głosowali na p. Kühn a z Zalesia, wywdzięczając się Żydom, których p. Kühn był kandydatem, za poparcie w przeprowadzeniu p. Grabskiego. — Podobno p. Kühn czuje w sercu jakieś skrupuły i wyboru przyjąć nie chce. Dla nas w inowrocławsko-szubińskim wyborze przedwczorajszym powinien być zachęta, abyśmy za 3 lata nie 210 ale 250 własnych mieli wyborców Polaków, a wtedy bez kompromisów pobijemy Royów i Kühnów.

## KOESPONDENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 6 października.

(Obchód jubileuszu Kraszewskiego.)

Do wiadomości wczoraj podanych dodaje wspomnianą wiadomość o przybyciu na bal w Sukiennicach namiestnika hr. Potockiego, który przybył o 3 g. wczoraj do Krakowa, był obecny na balu, gdzie w drugiego parze poloneza szedł z ks. Zuzanną Czartoryską, a dziś ma wraz z hr. Ludwikiem Wodziekim, marszałkiem krajowym, udać się do Wiednia, dokąd też za parę dni jedzie Jubilat dla podziękowania Najj. Panu za nadaną mu komandorską wstęgę Franciszka Józefa. Do-

rozbójnika, — krzywe szable tureckie, z napisami z koranu na damasceńskiej klindze. Upajałem się widokiem kobierców azyatyckich, nieco wyblakłych pod zębem czasu. W każdym cieniu i kolorze owych kobierców jest coś, co pobudza do rozmarzenia. Tkacze tureccy, którym koran zabrania odzwierowiania twarzy ludzkiej, pracują z głową, wedle natchnień swjej fantazy. Muszą być tedy wielkimi mistrzami poezji i sztuki, aby umieć wyrazić grą i prostą harmonią kolorów myśli i uczucia zwykle do życia powołane dźwiękami czarownej muzyki.

Zniknęły mi z oczu moje wieśniaczki, podczas gdy się tak w myśli przeniosłem o sto mil od Zagrzebia, w owe wschodnie krainy, zjad przychodzą nam misterne kobierce i szale.

Pospieszyłem więc dalej aż na plac Jellacyca, ubarwiony rozmajomością tłumów malowniczo przystrojonych. Kolor biały górował nad inne barwy. Zawstydzik mnie mój śmieszny i ciasny surdut w obec stroju tych wieśniaków, łączącego prostotę z powagą i wdziękiem. Ludzie ci pojmują lepiej od nas wygodę i skromność przenoszącą w miniony wiek złoty. Oto Kroatka unosi swą długą koszulę, obnażając nogę ozłoczoną słońcem jak noga posagu starożytnego. W tym ruchu tyle jest rodzimiej elegancji i niewinności, tyle wdzięku bezwiednego i przyzwoitości, że spoglądasz jak na piękny okaz starożytniej sztuki i rzeźbiarstwa.

Tyle zebrało się dziś kobiet, że zielony namiot, wzniesiony z gałęzi na środku placu, zdawał się być okolonym murem świeżo bielonym. Wśród nich kilka młodych główek przypomina typy

dając także, że Siemiradzki po owym obiedzie literackim w hotelu Victoria, na którym darował miastu Świeczniki chrześcijaństwa, odprowadzonym został przez wszystkich zebranych do pomieszkania, przed którym pożegnali go biesiadnicy wraz z licznie zebraną publicznością trzykrotnym okrzykiem. Na rogach ulicy pojawiły się od rana afisze z podpisem prezydenta miasta, oznajmujące o królewskim darze, jaki dla miasta i kraju zrobił genialny artysta. Dziś o godz. 10 odbyło się u XX. Pijarów nabożeństwo, o którym wspominałem wczoraj. Celebrował, otoczony asystą licznych duchowieństwa, ks. prałat hr. Scipio del Campo, krewny i opiekun s. p. Władysława Tarnowskiego, ks. dr. Jan Siemieński wypowiedział mowę, w której dowiódł, że geniusz artystyczny pomaga wierze w podnoszeniu człowieka ku niebu, — następnie podał kilka pięknych rysów z życia sympatycznego a tak wesołnie zgasłego artysty-literata i zakończył, wzywając do modłów za duszę Władysława Tarnowskiego, Aleksandra Gryglewskiego, Kazim. Wł. Wojcieckiego, Tomasza Ollzarowskiego i Maurycego Gottlieba. Wyznajemy, że wolelibyśmy, żeby imię bardzo żądną inąd sympatycznego twórcy Uriela Acosty i Chrystusa każącego w synagodze — nie było wymienione w tem miejscu i w tej chwili. Między publicznością licznie zgromadzoną w kościele dostrzeżliśmy wszystkie prawie znakomitości literackie i artystyczne, jakie w chwili obecnej bawią w naszym mieście. Jeden tylko Kraszewski nie mógł przybyć, jest bowiem ciągle osłabiony i chory. Tegoż samego dnia w dość szupłym gronie literatów i artystów urządzono śniadanie dziękczynne na cześć Siemiradzkiego, który obecnie dzieli z Kraszewskim wszystkie oznaki czci i sympaty, jakich nie skąpi publiczność zebrana dla uczczenia o czystego języka, literatury i sztuki. Wieczorem o godz. 7 zebrał się na plantacyach, naprzeciw kościoła św. Anny, ogromny tłum uczestników pochodu z pochodniami na cześć Siemiradzkiego. Oprócz akademików i uczniów szkoły sztuk pięknych widzieliśmy między noszącymi pochodnie wielu ludzi poważnych, znanych w świecie literackim i artystycznym a pragnących objawić cześć swą dla genialnego mistrza, który tak piękny dar złożył krajowi. Przez Rynek na około Sukiennic ruszył olbrzymi pochód z wieleceń niż tysiąca osób, noszących pochodnie do hotelu Krakowskiego, w którym mieszka Siemiradzki. Widok był tak czarujący, że nie widząc, niepodobna mieć wyobrażenia. Cały rynek z trzech stron był okrażony pasem ognistym — z gaśtych kłębow dymu migotały słabo oświecone okna — szarżali szczyty gmachów, przedstawiając jakiś dziwnie fantastyczny i piękny obraz. Hotel Krakowski był iluminowany, główne wejście pięknie ubrane w wazony i kwiaty, których niezliczona ilość w ciągu dnia nadesłano artystyce. Siemiradzki ukazał się w oknie, powitany barzą okrzyków i pczdrowień, na które odpowiedział krótko ale bardzo pięknie pomyślaną mową, której myśl główna zawierała się w tem, że nie chce przyjąć dla siebie tak wielkiego hołdu w chwili, gdy bawi w mieście człowiek, który w sobie skupił i wyraził myśl narodu i całą treść jego ducha; prosi więc zebranych, aby mu pozwolili nadać tej uroczystej chwili to znaczenie, jakie mieć powinna i wraz z nim poszli do Jubilat, by mu raz jeszcze powtórzyć wyrazy swego uwielbienia. Po tych słowach pochód, na którego końcu poszedł Siemiradzki, rozwinął się na nowo i przez Floryańską ulicę poszedł do Dreźnieńskiego hotelu, gdzie na nowo zrobiono owacyjne Jubilatowi. Tu można było widzieć długość pochodu, którego początek sięgał Floryańskiej bramy a ogon był około Kraszewskiego hotelu. Jubilat ukazał się w oknie drugiego piętra dla podziękowania. Ztamąd część pochodni poniesiono do prezydenta Zybkiewicza, któremu podziękowano za trudy poniesione w urzędzeniu

mistrzów weneckiej szkoły. Łagodne rysy, świeżość maliny, błękitne oczy, ciemnymi osłonięte rzęsy, wszystko to razem wzięte składa się na madon włoskich twarzyczki.

Kroatka odznaczać się zwykłą delikatnością rysów, bladą cerą, krasnemi wargami, twarzą podłużną, kształtnym nosem. Uśmiech dziwnie rzewny a tkliwy, łagodni smutek rozlany na całym obliczu. Niestety! nigdzie młodość i świeżość tak szybko nie przemija. Ledwie za mąż pójdzie dziewczyna, już jej krasa wędnieje. Podejmuje ona najcięższy dział zatrudnień domowych, schodzi do rzędu sług i robotnic. Ona dźwiga ciężary, ponosi wszystkie trudy; usługuje mężowi, panu swemu, po nim w jego talerzu spożywa swój obiad, stojąc za jego siedzeniem, i wtedy tylko śmie ustami tknąć się napoju, gdy jej małżonek poda własny swój kieliszek.

„Spiewajmy, tańczymy, opiewa pieśń ludowa, dopóki nie mamy męża. Bo skoro raz go poślubimy, trzeba będzie zaniechać piosenki, a natomiast skosze i spodnie naprawiać.“

Pieśniarz mógł być dodać: „i zamienimy się na podjarzemne bydłota“. Słuchać i milczeć, cierpieć i pracować, oto przeznaczenie kobiety w południowej Słowiańszczyźnie. — Biada temu domowi, gdzie dobodzie krowa wółowi. Biada domowi, gdzie kądziel nad mieczem weźmie górę, mówi przysłowie słowiańskie. Kobiety mają długie włosy a rozum krótki, one trawą, a mężczyzna głową, oto jeszcze inne przysłowie krajowe.

Spytaj Czarnogóra o pieć jego dziecka. Jeśli nie ma syna, odpowie zawstydzony: wybacz mi, ale to tylko córka!

uroczystości. Wieczorem o 8 było przedstawienie w teatrze „Panie Kochanku“ — gościnny występ Rapackiego. O 10 bal akademicki bar. dzo świetny w hotelu Saskim.

Jutro o południu śniadanie na cześć Kraszewskiego urządzone przez Wołynian. Wieczorem uczta w sali Strzeleckiej.

Jutro też o godzinie 5 w sali magistratu odczyt dr. Juliana Ochowicza, docenta wszech-nicy lwowskiej „O pozytywizmie w mowie i życiu.“ Dziwny się moeno, że komitet pomnika Mickiewiczowskiego, na którego korzyść ma być urządzony odczyt, pozwolił na taki dyssonans, jakim będzie niewątpliwie publiczne wygłoszenie materialistycznego Credo przez b. założyciela Przeglądu tygodniowego, a następnie Niwy, któremu pierwsza redakcja uszczęca się za jej opuszczenie, dowiodła w swoim czasie bezwzględnej kradzieży dosłownej całych rozdziałów z niemieckich dzieł naukowych dla powiększenia treści własnych utworów. Nie chcemy krępować nicychych przekonań, ani odbierać prawa wypowiedziania ich publicznie, — w takiej jednak chwili są inne niż zazwyczaj warunki — a wprowadzenie przedmiotu gorszącego prawdopodobnie polemiznością i obrażającego uczucia ogółu przed zebraną ze wszystkich kraiów Polski publicznością w liczbie 12,000, zdaje nam się co nam mniej niewłaściwym i wątpliwym, aby było dla sprawy funduszu pomnika Mickiewicza korzystnym.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Sprawa o zabójstwo śp. Adama Karwickiego przysłała w zeszły poniedziałek pod rozpoznanie warszawskiego sądu wojennego. Znane są czytelnikom szczegóły tego tragicznego i niespodziewanego zgonu jednego z powszechnie szanowanych obywateli w Opatowskim, który dnia 6 czerwca b. r. padł ofiarą śmiertelnego ciosu; nie będnymi ich tu powtarzali. Przytoczymy tylko opis zajścia, jak je podał 22letni podporucznik Aleksander Popow i jego „deńszczyka“ podał. Według tej wersji zwrot kupionego konia i pieniędzy miał być umówiony bez ograniczeń, ś. p. Adam Karwicki miał przesłać przez „deńszczyka“ dla jego pana obelżywe wyrazy: „Powiedz swemu panu, że od durniów koni nie przyjmuję i durniom pieniędzy nie zwracam.“ Popow usłyszawszy je nie dawał im wiary, mając na uwadze wykształcenie i wrodzoną delikatność ś. p. Karwickiego, ale wobec oczywistych zaprzeczeń służącego, zniewolony był udać się nazajutrz do Karwic z żądaniem cofnięcia obelgi i powrotu pieniędzy lub oddania konia. Rewolwer wziął ze sobą bo go zawsze nosił. Swoją sprzedał doktorowi powiatowemu, więc pożyłczył innego od „barabańszczyka“ a wzięć tę broń potrzebował, aby, jak powiada, zabezpieczyć swą fizyonomię i osobę od zniewagi. W tym nastroju umysłu, przybywa do Karwic i żąda cofnięcia obelgi a usłyszawszy odmowę, wyzywa Karwickiego na pojedynek. — „Ja mam pojedynkować się? woła Karwicki, i z kim jeszcze? Oto mój pojedynek!“ woła i cofa się ku drzwiom planując w oczy oficerowi. Po chwili wraca i Popow ocala honor munduru, zabijając tego, który go znieważał. — Cały ten dramat opowiedział podsądny ze swobodą nie do uwierzenia, głosem silnym i dźwięcznym, potrosze nawet z mimiką, która zeznaniu temu gołosłownemu dodawała wiele życia. Słuchano też opowiadania tego z wielką uwagą. — Po przeczytaniu aktu oskarżenia, zabrał głos prokurator Bormotow, i w mowie trwającej przeszło godzinę starał się przekonać sędziów o pełnym rozmyśle ze strony podsądnego a zeznania pani Karwickiej przedstawił jako ideał zeznania logicznego i konsekwentnego, będącego odbiciem istotnej prawdy. Do pierwotnego oskarżenia dołączył jeszcze drugie, mianowicie o zamach na życie p. Karwickiej, żądał, aby podporucznik Popow za zabójstwo śp. Adama Karwickiego skazany został na 15—20 lat ciężkich robót w kopalniach i osiedlenie w Syberji, oraz na 12—15 lat takichże robót i zesłanie jako karę za chybcia-

U wszystkich Słowian południowych narodiny córki bywają uważane za klęskę i karę niebios.

W Cetynii, stolicy Czarnogóry, gdzie przecież panuje księżę wychowany w Paryżu, kiedy obcy człowiek wchodzi do domu, niewiasty wychodzą naprzeciwko niego, aby mu pokornie rękę ucałować. Mężczyzna sobie przysadza cześć lwa; jeśli przywiedziona do ostateczności kobieta ponunie się do groźby na małżonka swego, karana bywa śmiercią według prawd czarnogórskich. Gdy mąż jest niekontent z żony swojej, prawa krajowe pozwalają mu ją odesłać. Kobieta, która cośkolwiek mężowi ukradła, za pierwszym razem karana jest więzieniem, a w razie ponownego złodziejstwa otrzymuje srogą chłostę; mąż może ją odprawić, jęć zaś nie wolno powtórnym zawierając związków. Jak tylko są synowie, córki nie mają udziału w dziedzictwie ojcowskim.

W tych prowincjach, niegdys Turkom podanych, mężczyźni wyswobadzając się z jarzma, nie tylko że nie wyswobodzili niewiast swoich, ale przeciwnie, szerszą im jeszcze zgotowali dolę, aniżeli w haremach, gdzie przynajmniej kobiety nie wędną przedwcześnie pod brzemieniem zbyt ciężkiej nad ich siły pracy.

Gdy się tak rozpatrywałem wśród zebranego tłumy, zabrzmiada wesoła muzyka, poruszili się wszyscy, a i mnie dał się ponieść fala ciekawych. Ujrzałem wtedy przed sobą cały uroczysty pochód święta Wód: wprost za orkiestrą kroczyło towarzystwo gimnastyczne Sokółów, zaczęły postępowyły przeróżne stowarzyszenia muzyczne, wladze miejskie, oddział saperów-pompierek, tudzież.

zamach. Obróca pod sąd zbijając zeznania świadków a podtrzymując zeznania oskarżonego. — Sąd po przeszło godzinnej naradzie wydał wyrok następującej treści: Aleksander Aleksiejewicz Popow, uznany winnym zabójstwa na osobie Adama Karwickiego, dziedzica dóbr Karwice w pow. Opoczańskim, spełnionego w przystępie rozdrażnienia, wskutek wyrządzonej sobie ciężkiej zniewagi, skazany zostaje na pozbawienie wszystkich praw stanu i cztery lata ciężkich robót w zakładach fabrycznych, w połączeniu z osiedleniem na Syberii. — Wyrok ten jest ostateczny.

## NIEPACY.

\* Berlin, 8 października. Wybory ostatnie ważną będą stanowić epokę w dziejach parlamentaryzmu: partya narodowo-liberalna, która w ostatnim dziesiątku lat decydowała o najważniejszych sprawach kraju (że nie na korzyść, wszyscy wiemy), utraciła obecnie swe znaczenie. Są klęski, które nie są pozbawione pewnej aureoli: tej aureoli nie mają pobici liberali, ponieważ zdradzili tylu razy zasady sprawiedliwości i słuszności, w obronie których udawali że walczą, postradali szacunek nawet swych zwolenników. „Postępowcy i narodowo-liberalni, pisze berliński Tageblatt, utracili przecież część krzesel dotąd zajmowanych w sejmie“; takiej klęski żadna partya w państwach konstytucyjnych dotąd nie poniosła. Nordd. Allgem. Ztg z tego pogromu bardzo jest zawołniona. „Z znacznych strat, jakie poniosła partya narodowo-liberalna, pisze organ ks. Bismarcka, skorzystali przeważnie konserwatyści; wyborcy już po raz drugi wyrzekli się opozycji antystrzeżyskiej. Zapewnienia, że najświętsze prawa narodu są zakwestyonowane, przeminęły z wpływem na ludność pruską, tém mniej znano oddźwięk hasła: przez z Bismarckiem!“ Pismo półurzędowe stwierdza dalej, że skład tej partyi narodowo-liberalnej inny, jak daleki, ma charakter, a daleki okazuje nieklamną dośrodek, że Lasker nigdzie nie został obrany. Agitacyi Eugeniusza Richtera na rzecz postępców powiada Nordd. Allgem. Ztg, iż dała im w Wschodnich Prusach świętą klęskę. Partya postępcowa prawie połowę utraciła krzesel. O partyi centrum pisze ten dziennik, iż utrzymała się przytém, co posiadała i że w szerszym zyciu, aby w przyszłej sesji ważnej sesji działalności swą rozpoczęła w intencjach pokojowych tym sposobem przyczyniła się do łatwienia pomyślnego spraw państwa. Na innym miejscu piszemy, że centrum w przeszłości zyskało kilka nowych krzesel w sejmie. Niemcy powiada z tego powodu, że dzień 8 października 1879 r. pomnożył szereg zwycięstw, z których centrum może być dumne... Zwycięstwo centrum, powiada dalej to pismo, tylko ze względu na liczbę posłów obranych wielkie, ale i ze względu na liczbę oddanych wyborców głosów. W wszystkich okręgach większy był udział przy wyborach; wszędy ludność katolicka dawała dowody większej żalności politycznej i gorętszego przywiązania do sprawy, której obronę powierzyła centrum. Zwycięstwo o sile stronnictwa centrum świadczy o okoliczności, iż w wielu okręgach wyborcy politycy przyczynili się do zwycięstwa kandydatów konserwatywnego. Partya centrum posiada 6 członków, ponieważ Kolonia prowadziła 2, dalej okręg Neuwit-Altenkirch 1, okręg Oberlahn 1, okręg zaś Lublinsko-Strzelecki na Górnym Śląsku 2 kandydatów. U wszystkich katolików w Prusach zwyciężczych kończy Niemcy, a nawet po zwycięstwie naszym ojezyzny wielką wczoraj odniecone zwycięstwo wywoła radość i spotęguje w niej lepszą przyszłość. Naród ponownie nie potępił „kulturkampf“; domaga się on prawa wolności religijnej i praw przynależnych ludności; spodziewa się zaś, że rząd wkrótce

położy koniec nieszczęsnej walce, która od siedmiu lat kraj pustoszy. Oby Bóg prędko spełnił nasze życzenia ze względu na przyspieszenie pokoju, nadzieje, których się jeszcze całkiem nie pozbyliśmy, ludność zaś katolicka, wie, że reprezentanci, których wczoraj obrała, czy lepsze nastąpią czasy, czy też wśród dalszej walki zawsze z odwagą i mężstwem walczą będą w obronie zasad: o prawa ludu i wolność Kościoła.

O zachowaniu się w przyszłości centrum, pisze Tageblatt:

Dotąd nad wszelkimi wnioskami i petycjami o zniesienie lub rewizji ustaw majowych przechodzono do porządku dziennego. W przyszłym sejmie w komisjach, których zdanie, jak wiadomo, nie wpływa na postanowienia w plenum, liberali nie będą mieli większości, lecz konserwatyści i klerycy. Z tego położenia rzeczy skorzysta zapewne centrum i uzyska od odnośnej komisji, do której odesłane będą wnioski i petycje w sprawie ustaw majowych, zezwolenie na zmiany, jakie mają być w prawach majowych dokonane. Domagają się oni zniesienia tych praw, ale z rewizji będą zadowolnieni.

Pismo to twierdzi także, iż, jak opowiadają w kołach rządowych, znaleziono podstawę do zawarcia ugody obecnego rządu z Stolicą św. i że o tém wkrótce publiczność dowie się więcej szczegółów.

Post ogłosiła w tych dniach na naczelnym miejscu korespondencya z prowincyi (Schlesische Volks Ztg donosiła się, że jej autorem jest znany kanonik wrocławski Künzer), w której czytamy, iż jakaś drygantka pensjonatu żeńskiego, wyznania protestanckiego, wskutek rady lekarskiej miała się udać do Rzymu, dokąd przybywszy, otrzymała wraz z innymi osobami także posłuchanie u Ojca św. Leona XIII. Kiedy szambelan po skończonj audyencyi zapytał się, czy kto z obecnych nie ma jakiejś specjalnej prośby, protestantka poprosiła o błogosławieństwo papieżkie dla swj przyjacielki. Ojciec św. zdziwiony, dla czego także dla siebie błogosławieństwa się nie domaga, otrzymał za odpowiedź, iż jako protestantka nie ma prawa do błogosławieństwa i dla tego tylko dla swj przyjacielki, która jest katoliczką, miała odważyć się o nie prosić. Ojciec św. miał odpowiedzieć, iż powodując się miłością bliźniego, udzieli jej, jeżeli zechce, także błogosławieństwa, na co chętnie protestantka się zgodziła. Wolno-konserwatywny dziennik słuwi z tego powodu Leona XIII i powiada, że gdyby jego poprzednik Pius IX był się taką powodował tolerancją, nigdyby kulturkampf w Prusach nie był przyszedł do skutku, i że z obecnym, tak pokojowo usposobionym Papieżem, wkrótce będzie ks. Bismarck mógł zawrzeć pokój. Z całej tej historii najciekawszy jest wniosek dziennika Post i przepowiednia o zmianie systemu ks. Bismarcka względem Kościoła katolickiego. Ze Pius IX wielką okazywał tolerancją, wszyscy jeszcze dobrze pamiętają; nie tylko protestantów, ale nawet (z czego się wiele zgorszył żydowski Borsencourier) pobjęto sławili razu pewnego narę żydowską, — męża i żonę.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* Mowa od tronu, jaką cesarz Franciszek Józef zagaił wczoraj uroczyste nowy peryod posiedzeń Rady państwa brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Powitałszy na wstępie członków obu Izb tak dalej przemówił cesarz: „Ze także posłowie z mojego ukochanego królestwa czeskiego, powolni memu wezwaniu, bez uszczerbku dla swych przekonań prawnych i mimo różnicy w zapatrywaniach w komplecie na pole wspólnych obrad wstępują, w tém uczyniono ważny krok, aby dojść do zupełnej zgody i porozumienia, które zawsze były celem moich życzeń, a spodziewam się, że przy wszechstronnem umiarkowaniu i wzajemnem poszanowaniu prawa uda się Wam rzeczywiście osiągnąć cel ten, który w interesie powagi monarchii zawsze należy mieć na oku, przez co kłósy! Tu podziły stadło szuka na dnie szklancicy młodości swj wspomnienia, płynące w przeszłość na falach pieśni śpiewanych niegdyś razem; tam dalej oficerowie, oparci na rękojeści pałasza, rozglądają się w około, sztywni i nieruchomi jak girafy. W głębi ogrodu rój dziewcząt białe ubranych spogląda figlarnie na nadchodzących wyświeglonych kupcezyków, którzy kroczą poważnie, wywijając laseczkami.

Ogródki te pełne woni kwiatów, a zarazem i kuchennych zapachów, zaludnione poczciwymi mieszczanami, którzy wraz z odświeżoną szatą i odświeżoną przybrali fizyognomią, urozmaicone nankami i czulego serca rycerzami przedstawiają obraz pełen życia i oryginalności. Cała ludność miejska schodzi się tam bez różnicy stanu i majątku, rzemiosła lub profesyi, narodowości czy kasty — w jednej potrzebie — tygodniowej rozrywki i zaspokojenia pragnienia, wolać wciąć na służbę, podobnie jak w starych melodramatach; „Dawajcie nam pić giermkowie, bo nam się język obiera z braku wilgoci.“ Rzekłby, iż to nie kraj słowiański, ale chyba jeszcze południowe Niemcy, atoli Mefistoles nie mógłby pono tutaj powtórzyć słów, któremi odzywa się do Fausta, wskazując mu studentów w lipiskiej szynkowni:

Gib nur erst Acht, die Bestialität Wird sich gar herrlich offenbaren.

Przez cały ciąg mego pobytu w Zagrzebiu nie spotkałem ani jednego pijaka, ani też żebraka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zapewnicie konstytucyi równo a dla wszystkich ludów Austrii pożądanę uznanie.“ Wspominając następnie o pracach, jakie radę państwa czekają, wskazuje mowa przedewszystkiem na projekta do ustawy wojskowej. W obradach swych będzie się rada państwa kierowała patryotyczną zasadą, że tylko na własnych monarchii siłach polega zupełna gwarancya pokoju, który ludom owoce prac i usiłowań zabezpiecza. — Ze monarchia zawsze powinna stać na tej wysokości, ażeby z pełną powagą wystąpić mogła, gdy wypadki obrony interesów jej poddanych wymają. Dalej wspomina mowa o projekcie w sprawie polepszenia placj inwalidom, wdowom i sierotom po poległych żołnierzach, jako też o projekcie w sprawie wsparcia ubogich rodzin, w razie zmobilizowania armii; inne projekta dotyczą administracyi Bośni i Hercegowiny. O zrównoważeniu budżetu należy się przedewszystkiem starać, a mianowicie przez zaprowadzenie oszczędności, jakie tylko przy istniejących stosunkach zaprowadzić się dadzą, jak przez zaprowadzenie mniej skomplikowanej administracyi i przez oszczędności w budżecie wojskowym, o ile to się zgodzi z powagą i bezpieczeństwem monarchii. Niedobór, o jakim następnie mowa wspomina, ma być pokryty bez zaciągania pożyczki i bez szkody dla sił produkcyjnych ludności; należy go pokryć przez pomnożenie dochodów państwowych. Rząd wniesie projekt w sprawie reformy bezpośredniego opodatkowania, skoro tylko obszerne prace przedwstępne ukończone zostaną. Radzie państwa powiedzie się niezawodnie wykończyć projekt reformy w systemie podatkowym Austrii, która to sprawa konieczną jest dla sprawiedliwego rozdzielenia ciężarów. Inne projekta dotyczą podniesienia przemysłu krajowego. Przy zawieraniu nowych traktatów handl. trzeba będzie przedewszystkiem starać się o usunięcie tych przeszkód, które wskutek zmienionego za granicą ustawodawstwa ekonomicznego i celnego produktem Austrii, jej handlowi i komunikacyom szkodę przyniosłyby mogły. Narody, jakie w ostatnich czasach się odbywały, pozwalają się spodziewać, że uregulowanie interesów handlowych i komunikacyi z państwem niemieckim pomyślnie się zakończy. Przez włączenie nowo zajętych krajów do związku celnego i przez wzniesienie nowych domów składowych w Tryescie handel niezawodnie się ożywi. Rozwojowi kolei żelaznych i koniecznemu ulżeniu ciężarów, jakie z systemem gwarancyi państwowych są połączone, szczególną należy poświęcić uwagę. Budowa tak ważnej kolei Arlbergu należy do umiarkowanych, których zawarcie jest w biegu. — Dalej wspomina mowa o tronu o projektach w sprawie zasadniczych postanowień o separacyi gruntów, dalej o rewizji ustaw proceduralnych mających na celu popieranie interesów przemysłowych, mianowicie zaś przez wspieranie przemysłu drobnego i przez uregulowanie stosunku pomiędzy chlebodawcą i robotnikiem; o prawie w sprawie ulżenia lub częściowego zwolnienia od podatków kas pożyczkowych. Dalsze projekta mówią o zapobieżeniu niegodziwemu postępowaniu przy interesach kredytowych i o zwolnieniu od obowiązków legalizowania przy dokumentach hipotecznych w przedmiotach mniejszej wartości; dalej o reformie postępowania w procesach cywilnych i materialnego prawa karnego, wreszcie o polepszeniu bytu duchowieństwa. Mowa wspomina, że z powodu dłuższego trwania ostatniej sesyi i z powodu nowych wyborów nie mogły być sejmy krajowe zwołane przed rozpoczęciem sesyi Rady państwa; należy ograniczyć siłę i czas rozsządnie wyzykiwać, aby ciała prawodawcze regularnie zwoływane być mogły. Wspomina dalej o przyjaznych stosunkach monarchii z innymi państwami, o przeprowadzeniu najważniejszych postanowień traktatu berlińskiego i o zajęciu sandzaku Nowobazarskiego na mocy tego traktatu, w przyjaznem porozumieniu z Turcyą. Mowa kończy się temi słowy: Wielka liczba dowodów prawdziwej miłości i przywiązania moich ludów do mnie i do mojego domu, jako też coraz głośniejsi odzywające się od nich głosy o utrzymaniu jedności i zgody, w których ludy moje od wieków spokojnie obok siebie żyły, napełniły serce moje radością. Ozaki te napełniają mnie także nadzieją, że i wy, moi Panowie, tém samem uczuciem jedności i umiarkowaniem przepelnieni, porozumiecie się na polu konstytucyjnej działalności, aby dobro ogólne spokojnie i stopniowo rozwijać się mogło. Austriya wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie schronieniem dla praw swych krajów i ludów, stanowiących nierozdzielny i jednolity związek i pozostanie przystąpią prawa i prawdziwej wolności.

Peszt, 8 października. W Izbie niższej przedłożył prezydent ministrów Tisza program prac parlamentarnych i zapowiedział liczne wnioski, pomiędzy którymi znajduje się kilka w sprawie administracyi Bośni, w sprawie nadania przywilejów instytutom kredytowym dla rolnictwa, dalej w sprawie postępowania konkursowego, wciągnięcia nowo okupowanych krajów do związku celnego i modyfikacyi ustawy wojskowej. Budżet zostanie przedłożony w ciągu bieżącego miesiąca. Następnie wspomnił Tisza o postępie prac rekonstrukcyjnych w Szegedynie; sumy nadeszły ze wszystkich krajów świata wynoszą 2,600,000 zlr.; oddano je do kas oszczędności i rozdane zostaną w swym czasie wedle przeznaczenia. Izba przyjęła sprawozdanie to do wiadomości. W końcu nadmienił Tisza, że obawy o głód są bezpodstawne, zresztą przedsięwzięto środki ostrożności; przedewszystkiem należy ludność wiejską zaopatrzyć w zboże, nadzupanemu polecono, aby pierwszym potrzebom natychmiast zaradzili i o tém rząd uwiadomili.

## FRANCYA.

\* Paryż, 7 października. Na zupełną amnestyą zapatrują się Debaty wprost przeciwnie od organu eksdyktatora. Streszczamy poniżej obszerny i ważny artykuł Journ. des Debats:

Częściowa amnestya przekroczyła w znacznej części miarę rozsądku i roztropności; przyjęliśmy ją tylko dla tego, że pochodziła od ministerstwa, do którego mieliśmy zaufanie, i które oświadczywszy, że miary nie przekroczyło, wyznało jednakże, iż doszło do ostatniej granicy. Powracających komunistów wciągnięto zaraz w jakieś knowania, biorąc ich pod chorągiew powszechnej „amnestyi.“ Twierdzenie, iż pozostawiając tę kwestyą niezatworną, wywołujemy rozdwojenie w obzbie republikańskim, nie jest słusznem, gdyż to rozdwojenie już istnieje i przeciwnie większy się, skoro Gambetyści rzucą się w objęcia komunistów, — i wówczas to prawdziwi republikańscy odwrócą się z obruzeniem od triumwiratu: Gambetta, Blanc i Blanqui. Bądźcie szczerymi i powiedzcie otwarcie: „nam chodzi o obalenie Waddingtona“ i tutaj stojcie na równi z przeciwnikami republiki, którzy w upadku dzisiejszego prezesa gabinetu upatrują zbliżenie się o jeden krok do upadku rzeczywistej republiki.

Następnie oceniając wizytę Bismarcka w Wiedniu

piszą Debaty, że krok ten zwrócony był przeciw panslawizmowi a nie przeciw Francyi, — a daje on się dotkliwie uczuć i Włochom, kładąc groźny hamulec na ich aspiracye do Italia Irredenta. „Wizytę Bismarcka w Wiedniu uczuje dotkliwie Moskwa żądna nowych zdobyczy na Bałkanie i Włochy, chcące odzyskać Tryest, Trydent itd., — ale czegoż mi się po niej obawiać mamy?“ Włosi i Moskale są jeszcze więcej odosobnieni, aniżeli Francya, której prezes gabinetu na kongresie berlińskim zdobył sobie przyjaźń Anglii i naprawił stosunki z Niemcami. Nie zawarliśmy wprawdzie sojuszu z Niemcami, ale z Anglią, ale łącząc nas z nią zaszczytna przyjaźń, a z innymi krajami mamy łatwe stosunki. Z pomocą Anglii załatwiliśmy kwestyą egipską i zwolna załatwimy wszystkie sprawy, jakie jeszcze Wschód poruszają. Ponieważ zaś na zachodzie pragniemy przedewszystkiem pokoju, przeto głównie powinniśmy się starać o to, aby uniknąć wszystkiego tego, co mogło podlegać skryte plany i nierozsądne nadzieje. Wolimy skromną politykę rzeczywistości, aniżeli awanturnicze sojusze (z Moskwą), a sądzimy, że kraj jest tego zdania, co my.

Wspomniane przez nas zebranie bonaparty-stowskie w La Sauve pod Bordeaux, odbyło się na rzecz ks. Napoleona, przemawiali Pascal i Mitchell. Pierwszy powiedział, że ks. Hieronim Napoleon, którego plebiscyty ludu francuzkiego naznaczyły następcą na tronie cesarów, nie może się „awanturować“, jak n. p. hr. Chambord. Książę Napoleon nie jest bowiem pretendentem, lecz jest księciem, który natychmiast obejmie tron, skoro go kraj do tego powoła. Cesarstwo jest demokratyczną formą rządu, które wszystkich zadowoli i Kościołowi, trzymając się ściśle koncordatu, krzywdy nie uczyni. Mitchell wysmiewał instytcyę republikańską, sztydził z prefektów, których rząd co chwila się zmieniający, tylko tak długo pozostawia w urzędzie, iżby sobie na mundur zarobić mogli. Spodziewano się, że ks. Napoleon wyda po tém zebraniu manifest, czemu jednakże Agence Havas zaprzecza; widocznie książę Napoleon nie ufa dzisiejszemu rządowi.

Minister Ferry, podróżujący ciągle po Francyi w interesie domu „artiele 7 i comp.“ miał znowu mowę w Coulommiers przy poświęcaniu miejskiego gimnazjum; okrzyków na cześć art. 7 nie brakło. — Zmarło już dwóch ulaskawionych komunistów, którzy wrócili z Nowej Kaledonii. Pogrzeby odbyły się bez udziału duchowieństwa, ale za to nie brakło piorunujących mów komunistycznych. — Soleil radzi konserwatystom, aby stanęli na podstawie rzeczypospolitej i przepowiadają, że w ten sposób zdobędą sobie większość przy wyborach do Rad gminnych i departamentalnych w r. 1881 do Izby deputowanych, a do senatu w r. 1882.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 3 października. Przed 25 laty ogłoszony został dogmat o Niepokalanem poczęciu Najśw. Panny Maryi. Znaczna liczba Biskupów udała się z prośbą do Ojca św., aby z tego powodu udzielił wiernym odpust zupełny. Obecnie ogłasza sekretarz kongregacyi odpustów i relikwii, iż Papież, przychyłając się do tej prośby, udzielił odpust zupełny wszystkim, którzyby w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. lub podczas oktawy odprawili spowiedź, przystąpili do Komunii św. i odwiedzili kościół lub publiczną kaplicę w celu pomodlenia się na intencyę Kościoła. Odpust ten można także ofiarować za dusze zmarłych.

## BELGIA.

\* O nieporozumieniach między Kardynałem Déchamps a jego koadjutorem msgr. Anthonis, — i to jeszcze do tego w sprawie szkółki, donosiły z radością pisma liberalne. Książę Koadjutor oświadcza w pismach tych, że wszelkie pogłoski w tej sprawie są czystym wymysłem.

## HISZPANIA.

\* Liczba powstańców w prowincyi San Jago de Cuba na wyspie Kubie wynosi 300. Ogniskiem powstania są obwody Tunas i Holguin, a głównymi przywódcami są Maceo i Callisto Garcia, którzy chwilowo znajdują się mają na wyspie Jamaica, celem werbowania ochotników. Powstanie to może z czasem przybrać groźny charakter; nastąpić musi jedno z dwóch: albo zniesienie niewolnictwa, albo pożar wojny domowej. Niebawem mają 20,000 żołnierza wypłynąć na Kubę, aby tam z bronią w rękę „pokój przywrócić.“ Podobno też komisya osobna przemysliwa nad projektem „reform.“

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował inspektora budowli wodnych Ewolda Kozłowskiego w Chelmie radcą budowniczym.

\* Towarzystwo „Stella“ daje w przyszłą niedzielę przedstawienie amatorskie na fundusz budowy teatru polskiego. Program jest następujący: Deklamacya, Mąż o biedy śliczna komed. Bliznińskiego, 8 z u m i a j o d l y Moniuszki, Teatr amatorski, komedya w 2 aktach M. Bałuckiego i mazur w 4 pary układu jednego z członków. Biletów nabywać można u p. Kuczyńskiego w Bazarze, księgarni p. J. K. Zupańskiego i handlu p. C. Adamskiego. Zbytecznym byłoby zachęcać publiczność, iżby się licznie zebrała, tém więcej, iż jak się już przekonałszy z zeszłego przedstawienia, Towarzystwo „Stella“ rozrządza dobrymi siłami amatorskimi.

\* Prezes sądu naziemiankiego p. Kunowski odjechał wczoraj do Berlina, gdzie weźmie udział w obradach synodu jenerałego.

